

# Bonus RPK / CS, NIEWDZIĘCZNI KOLEDZY

NIEWDZIĘCZNI KOLEDZY 2015

Prawdziwych przyjaciół na palcach ręki zliczę  
W przypadkach gdzie oblicze to dosłownie pułapka  
Ja wtedy na nich liczę i vice versa  
W wersach zawieram to co wypływa z mego serca  
Dziś mało tych szczerych na wagę złota  
Dobrze dobrana kwota robi z kolegi kmiota  
Wczoraj byliśmy blisko dziś to spuszcza do klopa  
Niby hajs to nie wszystko, jednak wypala w oczach  
Miałem ziomka z nim kontakt, jakby był młodszym bratem  
Zatem gdy miał problemy pomagałam mu zawsze  
Jego dziurawe buty zamieniałam na nówki  
Także wytarte ciuchy i nie brałam złotówki  
Chciał zarobić na sobie załatwiłam mu pracę  
Wtedy był małym dzieckiem teraz to dorosły facet  
Z czasem naszej współpracy mocno spuchły mu długi  
Przez co stał się balansem – przez głupotę i kasę  
Nie raz pierwszy, nie drugi  
Dostał szansę poprawy  
Jednak chu\* w nią wjechał – tak pogłębiał swój nawyk  
Przekręcania ziomali co mu rękę podali  
W czasie gdy palił i smażył wpadł do spirali życia  
Dzisiaj w oddali trzyma się ety próchnica  
Bez pokory, chęci na zmianę stwarza pozory  
Dalej ma wyjebane  
I tak brnie po ulicach  
Już nie zmieni swojego fałszywego lica

Przychodzi taki dzień że oddzielasz ziarno od plewy  
Tak dbasz o krzewy i dalszy los własnej gleby  
Bez chwastów ogród staje się dużo piękniejszy  
Wiesz o co mi chodzi - NIEWDZIĘCZNI KOLEDZY  
/2x

Niewdzięczny kolega – ten to perfidny kutas  
Z pewnością będziesz w szoku jak tej historii posłuchasz  
Chętnie weźmie jak mu dasz, w drugą stronę już ciężko  
Jeśli mu zaufasz to oszukasz się koleżko  
Fałszywy Judasz co nie docenia pomocy  
W krainie zamków, krat i starych zatęchłych kocy  
Gdzie siedzi kilka lat złożonych z dni i nocy  
Tam wiedział kto jest brat, zapomniał jak wyskoczył  
Prawda kole w oczy, godzi w serce niczym nóż  
Toksyczna znajomość, bardziej niż trujący bluszcz  
Pierd\*, jegomość nie zobaczy mnie już  
Znaliśmy się od dziecka, takie życie, no cóż?  
Bit kartka tusz i wyrzucam to z serca  
Kurestwo odpędzam, czytaj człowieka bez zasad  
Co z tego że przy oku ma cynkwajsa  
Skoro zachowuje się jak pierd\* łajza  
Nich dalej wciska kit nieświadomym pelikanom  
Wykorzystuje ich i wypierd\* na siano  
Ja nie chce mieć z nim nic wspólnego  
Morał z tego takli: że nie będzie więcej mym kolegą  
Minie jakiś czas, zrozumie stratę  
Gdy zostanie sam jak palec  
To zatęskni za bratem  
Co w biedzie nie odwraca się na pięcie  
A zatem w najgorszym momencie jest prawdziwym skarbem

Przychodzi taki dzień że oddzielasz ziarno od plewy  
Tak dbasz o krzewy i dalszy los własnej gleby  
Bez chwastów ogród staje się dużo piękniejszy

Wiesz o co mi chodzi - NIEWDZIĘCZNI KOLEDZY  
/2x